THE POLISH WEEKLY
SŁOŃCE
The Official Organ of the
POLISH UNION OF AMERICA
A POLITICAL NEWSPAPER,

Has larger circulation throughout the United States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.

PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription per annum - - - - - $1.00

ADVERTISING RATES:

SPACE	WEEK	MO.	3 MO'S.	6 MO'S.	1 YEAR.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch.	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch.	1.00	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	[illegible]	20.00	30.00	50.00	100.00

Business at Special Notice 10c per line.

communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI,
PUBLISHER & CHIEF EDITOR,
... St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

SŁOŃCE
PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA
THE SUN

TYGODNIK POLSKI
SŁOŃCE
Urzędowy Organ
UNII POLSKIEJ W AMERYCE,

PISMO POLITYCZNE.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie rocznie $1.00
" " " " półrocznie 50c
W Europie rocznie - - - - $2.00
" półrocznie - - - - $1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia [Money Orders], oraz wszelkie korespondencye, uprasza się nadsyłać do Redakcyi

SŁOŃCA
JERZY MIRSKI,
757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 44. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 3-go Listopada, 1898 roku. Rok III.

GDYBY?...

O, gdyby orłem być i wznieść się nad góry,
Gdyby jeden umysł posiadł prawdy wzory,
I poznał serce człeka jak czytaną księgę,
Gdyby uwierzyć łzom, lub w każdą przysięgę...
Gdyby śmiać się z drugich i płakać zarazem,
Płakać za przeszłością—straconym obrazem,
Śmiać się z własnych bólów, z rozpaczy, niewoli...
Być nieczułym jak głaz, drwić z bratniej niedoli—
Byłby człek szczęśliwy! Lecz kto serce czuje
Pozna, że humbugi—bratnia boleść truje.
Spojrzeć tylko w przyszłość zdrowym, jasnym okiem:
Naród ku przepaści mknie wartkim potokiem,
Ludzie jak zwierzęta gryzą się zaciekle,
Gorzej tu naziemi, aniżeli w piekle.
Gdzie napotkać dzisiaj miłość Chrystusową?
Gdzie odnaleść szczerą miłość narodową?
Wszędzie fałsz z humbugiem żyją w wielkiej zgodzie,
A ty coraz niżej upadasz narodzie...
Nie ma prawej cnoty, nie ma poświęcenia,
Dawne ojców czyny są znane z imienia.
Ojczyzna, powstanie — to bajki dla dzieci,
Gwiazda Kościuszki już nam nie zaświeci...
Zaginęła Polska i nasz naród ginie,
Bo dziś hardy w słowie, ale słaby w czynie.
O, braknie nam serca i bratniej miłości,
Braknie oświecenia, braknie nam jedności...
Niechaj milion ludzi pojedyńczo radzi,
Kamień centnarowy w drodze im zawadzi.
Ale setka braci splotłszy dłonie razem,
Potarga kajdany, zapanuje głazem...
Już gwiazda nadziei coraz bardziej blednie,
Nasz naród wciąż tonie ślepo i bezwiednie;
Wstrzymać przed zagładą może tylko *wiara*,
Oraz polska cnota — *miłość bratnia stara*.

W PAŹDZIERNIKU '98. JERZY MIRSKI.

Słówko o Unii Polskiej.

Jedność, praca—nas zbogaca,
A w niezgodzie—zgiń narodzie.

Każdy Polak, który nie stracił w swem sercu świętej tradycyi przodków naszych, dla którego drogiem jest wspomnienie o naszej męczeńskiej Ojczyźnie, powinien starać się wszystkiemi środkami, aby utrwalić w swem sercu ducha narodowego i przekazać go niepokalanym swoim dzieciom i wnukom.

W Ameryce, w tej naszej przybranej Ojczyźnie, gdzie jesteśmy zmuszeni prowadzić dualistyczne życie, to jest pomimo, żeśmy Polakami i pragniemy pozostać nimi do śmierci, przez wdzięczność za udzielone nam prawa obywatelstwa w tym kraju, przez wdzięczność za opiekę i gościnność, musimy czuć się także dobrymi synami tej nowej Ojczyzny, musimy pracować dla dobra Stanów Zjednoczonych.

Jednakże, ażeby módz ochronić naszą narodowość od zupełnego wynarodowienia, w obec liczebnej przewagi innych narodowości, musimy łączyć się w stowarzyszenia, których podstawą jest wiara i Ojczyzna, a tym sposobem spełnimy swój obowiązek względem Boga i Polski.

Każdy Polak, który dba o dobro swej rodziny, który pragnie zabezpieczyć los wdów i sierót, a zarazem chce o własny los być spokojnym, w razie nieszczęścia, powinien wstąpić do Unii Polskiej w Ameryce, to jest do organizacyi czysto katolickiej i prawdziwie narodowej. W Unii Polskiej każdy Polak może być pewnym, że nie straci swej wiary, która była świętą dla ojców naszych, że nie straci ducha narodowego, to jest, że przekaże swym dzieciom i wnukom język polski i narodowe pamiątki nieskalane, a więc będzie pewnym, że spełni swój obowiązek względem Boga i Ojczyzny.

Będąc w Unii Polskiej, każdy ojciec rodziny może zasypiać spokojnie, wiedząc, że w razie śmierci wdowa i sieroty dostaną $750, czyli że los ich będzie zapewniony; w razie zaś nieszczęścia, jakiem jest kalectwo, od którego nikt nie może być bezpiecznym, otrzyma $500 i ma czem łzy otrzeć. Jednem słowem Unia Polska chroni od nieszczęścia w doczesnem życiu, chroni od zatracenia duszy w życiu przyszłem, oraz chroni Polaków od wynarodowienia się.

Wszyscy przeto Polacy powinni się chronić pod bratnim sztandarem Unii Polskiej w Ameryce.

Zatarg o Faszodę.

Ostatnie telegramy donoszą, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy Anglią i Francyą tak są naprężone, iż spodziewają się, że niebawem przyjdzie do wojny. Zatarg ten powstał wskutek zajęcia przez Francuzów Faszody, miejscowości położonej nad górnym Nilem w Egipcie, a graniczącej bezpośrednio z posiadłościami angielskiemi. Zamiarem polityki angielskiej jest zajęcie obszaru ziemi, któryby połączył północne posiadłości na wschodnim wybrzeżu Afryki z południowemi. Zamiarowi temu przeszkodziła Francya zajmując Faszodę i oświadczając, że ją zatrzyma dla siebie.

KANDYDACI REPUBLIKAŃSCY

Na Urzędy Stanu Minnesota i ich zalety.

William H. Eustis,

Kandydat Republikański na Gubernatora.

Lepszego kandydata na Gubernatora tutejszego stanu wymarzyć niepodobna. Pan Eustis znany jako człowiek honoru, bardzo inteligentny, wysoko wykształcony, energiczny, przytem bogaty, ubiega się o ten urząd nie dla interesu, ale dla honoru. Będąc osobiście zainteresowanym w rozmaitych przedsiębiorstwach w tym stanie, mając tam własne kapitały, przyobiecał, że skoro zostanie gubernatorem stanu Minnesota, starać się będzie o podniesienie tego stanu do najwyższej kultury, tak pod względem przemysłu i handlu, jako też i rolnictwa. Przyrzekł nadto przeprowadzić w tym stanie wiele nowych gałęzi kolejowych, przez co podniesie się w wielu miejscach wartość ziemi, cena produktów i zboża. Jednem słowem, przy wyborze p. Eustis'a na gubernatora, możemy być przekonani, iż zakwitnie w tym stanie wszelaki dobrobyt i uczciwe gospodarstwo—a więcej żądać nie potrzebujemy. Skutkiem tego wszyscy obywatele, którzy dbają o dobro tego stanu, powinni głosować cały tykiet republikański, a głównie na Eustis'a, przyszłego gubernatora stanu Minnesota. Że obietnice Eustisa nie są czcze, ale będą wykonane, to ci, co go znają osobiście, wcale o tem nie wątpią. My jednakże zapewnić możemy każdego, że p. Eustis dotrzyma swych obietnic i że lepszego gubernatora nie znajdziemy.

P. Barta,

Jako Kandydat na Senatora z 35 Dystryktu.

Pan Barta znany jest większej części polskiej narodowości w St. Paul i wszyscy, którzy go znają, mogą zaręczyć, iż jest wzorem sumienności i uczciwości a przytem będąc bardzo wymownym i inteligentnym adwokatem, jako kandydat na senatora z 35 dystryktu, przedstawia się bardzo korzystnie.

Pan Barta doskonale rozumie po polsku, a nawet nie źle włada tym językiem, przeto wszyscy Polacy mogą być przez niego doskonale zrozumieni, zatem lepszego kandydata na senatora znaleść nam niepodobna.

Pana F. Bartę powinniśmy popierać wszyscy, jako własnego kandydata, a on będzie nam wdzięczny i o nas nie zapomni. Głosujmy zatem wszyscy za naszym pobratymcą p. Barta.

F. C. Stevens,

Kandydat Republikański na Kongresmana z 4go Dystryktu z powiatu Ramsey.

Pan F. C. Stevens do obecnej chwili sprawuje chlubnie zaszczytny urząd kongresmana z powiatu Ramsey. Obecnie pragnie pozostać na tem samem stanowisku. Jeżeli jesteśmy zadowoleni z pełnionych obowiązków przez p. Stevensa nie powinniśmy szukać innego człowieka. Pan Stevens wymowny, wykształcony, odznaczył się przeprowadzeniem wielu pożytecznych bilów dla całego społeczeństwa amerykańskiego, a zarazem był jednym z najgorliwszych mówców, głosujących za wojną z Hiszpanią, dla oswobodzenia Kuby i jako odwet za "Maine." A zatem przyczynił on się niejako do sławy, jaka nieśmiertelnie okryła Stany Zjednoczone. Pan Stevens był nadto żarliwym obrońcą naszej polskiej narodowości, gdy kongresman Lodge z Kalifornii wystąpił z bilem aby ograniczyć polską emigracyę, gdyż Polacy podług Lodge'a przynoszą wstyd i zakałę dla Stanów Zjednoczonych. Pan Stevens wspólnie z p. Mahany z Buffalo, N. Y. i Morris'em z Duluth, Minn., potrafił w wymownych słowach obalić zarzuty czynione nam przez Lodge'a i bil ten przepadł jako niedorzeczny. Z tych przeto powodów, wszyscy Polacy już to przez wdzięczność dla swego obrońcy, już to ze względu, że trudno lepszego szermierza znaleść, który będzie bronił naszej narodowości, powinni jednogłośnie głosować za p. Stevensem, jako kongresmanem 4 dystryktu.

A. H. Arosin,

Kandydat Republikański na Skarbnika pow. Ramsey.

Pan Arosin jest wybornym kandydatem na skarbnika powiatu Ramsey i jesteśmy przekonani, że nawet demokraci będą głosowali na niego. Jako byznesman od lat wielu znany jest z uczciwości, przytem materyalnie odpowiedzialny, inteligentny, człowiek pracy, godnie odpowie włożonemu nań obowiązkowi, z zadowoleniem ogółu. Pan Arosin posiada ogólną sympatyę, a więc Polacy nie powinni pozostawać w tyle za innymi, ale głosować na tego, który godnie odpowie swemu zadaniu.

Gebhard Willrich,

Kandydat Republikański na Sędziego dystryktowego.

Został on mianowany na konwencyi republikańskiej na sędziego w drugim dystrykcie. Jest to człowiek tak szanowany wśród znajomych, że opisywać jego zalety byłoby zbytecznem — wystarczy wspomnieć jego nazwisko. Jest on



skończonym prawnikiem i posiada długoletnią praktykę w sprawach sądowych. Może on być porównanym z każdym kandydatem na obecnym tykiecie. Jest on honorowym, rzetelnym i uczonym człowiekiem. Wszyscy powinni głosować na p. G. Willrich. Żaden z kandydatów nie otrzyma tyle głosów w obecnych wyborach, co sędzia Willrich.

Nędza w Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że w okolicach Niżnego Nowogrodu, Kazania, Ufy, Samary i Symbirskaj skonstatowano zupełny brak zboża i paszy. Specjalnym komisarzem, przysłanym z rnmienia ministerstwa spraw wewnętrznych, udało się w porozumieniu z władzami administracyjnymi wyszukać środki zaradcze, za pomocą których głodna ludność zostanie w żywność zaopatrzoną i dostanie zboża na przyszłe zasiewy. Na ten cel zakupiono już zboża więcej, niż za ośm miljonów rubli. Klęska głodowa dotknęła właściwie prowincję Kazańską, w innych zaś głód spodziewanym jest lada chwila, gdyż wieśniacy rozporządzają nielicznymi tylko zapasami zboża i paszy. Dla tego też widzi się rząd zmuszonym postarać się także i o paszę dla tych prowincyj, przyczem ogranicza się tylko do wydzielania poszczególnym wieśniakom porcyj dziennych z tem, że każdy co pewien czas podawać ma dokładną liczbę własnego bydła.

KOMITET OBCHODOWY.

W St. Paul, Minn., towarzystwa, należące do Unii Polskiej wyznaczyły komitet do urządzenia obchodu Listopadowego. Spodziewamy się, że Polacy w East St. Paul i Minneapolis przyłączą się do naszych braci, a nie będą rozdwajać się oddzielnie.

O MITYNGU

REPUBLIKAŃSKIM NA EAST ST. PAUL.

W Poniedziałek, dnia 31 Października wieczorem, w hali p. Hudalli na East St. Paul był wielki mityng republikański, na który zgromadziła się wielka liczba Polaków. Mityng rozpoczęty został piękną muzyką, a następnie śpiewem, wykonanym przez męski kwartet. Śpiew był cudowny i wogóle wszyscy obecni byli nim zachwyceni. W kwartecie dominował bas znanego całej Polonji, p. Rosenthala. Śpiew był przyjęty z entuzjamem i na żądanie Publiczności kilkakrotnie musiał być powtarzany. Z mówców przemawiało kilku kandydątów na urzędy w angielskim języku. Mowa sędziego Gebharda Willrich szczególniej zwróciła naszą uwagę. Wymowny mówca w treściwych wyrazach uwydatnił różnicę obu walczących partyj, a zarazem udowodnił, że wszyscy amerykanie, a szczególniej Polacy, mogą się spodziewać lepszych korzyści dla siebie, jeżeli będą głosować na kandydatów republikańskich, gdyż partja demokratyczna zawsze Polaków ignoruje, a partja republikańska uważa Polaków na równi z innymi narodowościami, przytem ta partja zapewnia dobrobyt dla całego stanu. Mowę sędziego nagrodzono oklaskami. Następnie przemawiał w polskim języku pan Meyendorff, specjalny agent gruntów rządowych w Duluth. Pan Meyendorf przedstawił się Polakom jako dobry patrjota, który brał udział w powstaniu i był zesłany na Sybir. Nadmienił, że dwadzieścia kilka lat pracuje dla partji republikańskiej i radzi wszystkim rodakom pójść za jego doświadczeniem, gdyż tylko ta partja przynieść może znaczne korzyści dla nas Polaków. — Wielu już z Polaków otrzymało od partji republikańskiej znaczne urzędy, a tymczasem demokraci łudzą nas zawsze tylko obietnicami. Przytoczył, że Szwedzi byli zawsze wrogami Polaków i wiele nieszczęść sprowadzili na nasz kraj, przeto nie możemy się spodziewać, aby Szwed Lynn był przyjacielem Polaków.

Nadmienił bardzo wiele, iż srebro sprowadzi ruinę dla kraju, jeżeli będziemy popierać partję, która pragnie wolnego srebra. Mowę p. Meyendorffa nagrodzono entuzjastycznymi oklaskami. Poczem na żądanie odśpiewał piękną pieśń wymieniony kwartet, przez co Publiczność bardzo się ucieszyła.

POSIEDZENIE.

JERSEY CITY, N. J., 29 Paź.

Zawiadamiam członków towarzystwa Adama Mickiewicza pod opieką św. Józefa, Nr. 60 Unji Pol. w Ameryce, iż następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5go listopada, Z powodu bardzo ważnych obrad, wszyscy członkowie powinni stawić się na to posiedzenie. Nowi kandydaci, mający chęć wstąpić do naszego towarzystwa, będą chętnie i przyjęci. Wstępne wynosi tylko jednego dolara, opłata miesięczna 50 cent.— Z bratniem pozdrowieniem, *Józef Aktabowski*, sekretarz.

Gdy dziewica promienna,
Wesoła i radosna,
Nadziejami brzemienna:
To wiosna.

ST. CLOUD, SOUK RAPIDS, GILMAN, (P. O. Alberta,) Benton Co. Minn.

W ostatnim tygodniu zwiedziliśmy St. Cloud, w powiecie Steavens położone. Miasteczko to przedstawia się bardzo pięknie dla oka, przepływa przez nie rzeka Mississippi, dzieląc je na dwie połowy, z których jedna bardziej byznesowo rozwinięta. Przy ulicy Germain leżą piękną gmachy i przechodzi tramway elektryczny. Miasto oświetlone elektrycznością, bardzo czysto utrzymane, ma parę wielkich hoteli, Opera house, katedrę i kilka kościołów. Ludności w St. Cloud jest przeszło 11,000, z których polskie familij jest około 70. Polacy stosunkowo mają się dość dobrze. Jest paru zamożnych saloonistów przy ulicy Germain, jak pp. Lengas i Dominik — jest także p. Prądzyński, właściciel składu ubrań przy tejże ulicy, oraz kilku innych.

Jednakże Polacy tutaj powoli się wynaradawiają, nie mają polskiego kościoła, nie mają polskiej szkoły, a więc dzieci nie mówią już po polsku niestety.

Z St. Cloud udaliśmy się do Souk Rapids karą za 5 centów. Tutaj znaleźliśmy także kilku Polaków dość dobrze materjalnie postawionych. Souk Rapids jest miasteczko mało na wzgórzach zbudowane, posiada około 1,200 mieszkańców, z których jest 30 polskich rodzin.

Mamy paru saloonistów, jak pan Sobieszczyk, który ma zarazem i hotel, jest p. Pyczka grocernik, pan Wiśniewski jest skarbnikiem powiatowym, człowiek bardzo przyjemny i inteligentny — a p. Kasmer także Polak zajmuje urząd zawiadowcy powiatowego — ci dwaj panowie idą obecnie na te same urzędy.

Polacy z St. Cloud i Souk Rapids mogliby z łatwością wybudować sobie polski kościół, ale niestety nie ma między nimi zgody, przytem wielu z tych Polaków wyznaje religję luterańską i dąży do wynarodowienia się.

Ztąd wyjechaliśmy do Gilman, Benton Co., stacja pocztowa Alberta. Jest to polska osada wiejska, zamieszkała przez samych polskich farmerów, przeszło 800 rodzin. Kościół mają ładny murowany, Proboszcza młodego i energicznego, Wiel. ks. Kitowskiego, który świeżo objął tę parafję.

Wybitniejszym tam obywatelem, farmerem i byznesistą jest p. Spiczka, który posiada przeszło 300 akrów pięknej ziemi w pobliżu kościoła i wielką grocernię, przytem jest to człowiek bardzo gościnny i uprzejmy. Dla braku czasu nie mogliśmy się zaznajomić z innymi farmerami, ale zostawiliśmy to do późniejszego czasu.

ZARZĄD UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

M. TONDROWSKI, Prezydent—249 Lovejoy ul. Buffalo, N. Y.

W. KOPCZYŃSKI, Wice-prezydent — Hudson, Luzerne Co., Pa.

KS. D. MAJER, Kapelan—241 Charles ul., Saint Paul, Minn.

KS. FLACZEK, Wice-Kapelan — Stanislaus and Rother ave., Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. KRUSZEWSKI, Przewodniczący—620 Ellfelt ulica, St. Paul, Minn.
M. ZAGÓRSKI, Sekretarz Jeneralny—257 Lafond ulica, St. Paul, Minn.
A. OKONIEWSKI, Wice-sekretarz.
J. JAROSZ, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Ks. R. Guzowski, — Stanisław Kowalski, W. Konieczny, B. Niezalewski.

Każdy członek należący do Unii Polskiej w Ameryce, opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

Od 18 do 30 lat	- - - -	75c
Od 30 do 40 lat	- - - - -	85c
Od 40 do 45 lat	- - - -	$1.00

W tem mieści się zapłata za organ Unii—więcej nie ma żadnych innych opłat.

Upoważnionymi Agentami

i Kolektorami SŁOŃCA są panowie:

W BUFFALO, N. Y.—Paweł Kałucki pod No 906 Broadway.

W MINNEAPOLIS, Minn. — B. Niezalewski i Ignacy Idziorek.

W Independence, Arcadia, Dodge i całym stanie Wisconsin—P. C. Skroch, w Independence, Wisconsin.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn.—Hibner z Edgeley, N. Dakota.

Na całą Pennsylvanią i New Jersey — W. Kopczyński z Hudson, Pa., Luzerne Co. i Frank Affelt z Old Forge, Lackawanna Co.

W Little Falls, Minn., oraz na całą Minnesotę, Maciej Szipritt i Wincenty Januszewski w Swan River, Ledoux, Minn. i okolicę Adam Waldowski.

W St. Claud, Stearns Co., Souk Rapids i okolicy John Lengas przy Germain ulicy.

W Gilman, Minn., p. o. Alberta p. Spiczka.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receipts will be acknowledged by us. — George Mirski, Publisher and Proprietor.

TELEGRAMY.

PROKLAMACYA PREZYDENTA.

Washington, D. C., 29 października. — Po odbytej wczorajszej radzie gabinetowej, ogłosił prezydent Stanów Zjednoczonych następującą proklamacyę o tegorocznem święceniu Dnia Dziękczynnego:

"Zbliżający się miesiąc Listopad przypomina nam starodawny zwyczaj przodków dziękowania wszechmocnemu Bogu za łaski, doznane przez nas w ubiegłym roku.

"Rzadko kiedy mieliśmy tyle przyczyn dziękowania Bogu za doznane dobrodziejstwa, jak w tym roku. Zesłał nam obfite żniwa, pozwolił wzmagać się naszemu handlowi i przemysłowi, nasz kredyt powiększył się, ścisnęły się węzły, łączące wszystkie części naszego kraju w usiłowaniach dążenia do jednego celu narodowej jedności.

"Przez pewien czas było niebo zasłonięte wojennemi chmurami, lecz gdy zaszła potrzeba w interesie humanitarności dobyć miecza, dobyliśmy go i powinniśmy się cieszyć, że walka trwała tak krótko. W stosunku do wielkości osiągniętych przez wojnę rezultatów były straty nasze tak nieznaczne, że zniewalają nas one do wyrażenia Panu zastępów uczuć wdzięczności i podzięki.

"Sławmy święte Imię Pańskie, żeśmy doczekaliśmy się prędkiego zawieszenia broni, które położyło kres smutkom i nieszczęściom, towarzyszącym każdej wojnie.

"Upraszam przeto wszystkich moich współobywateli, tak tych, którzy są w domach, jak i tych, którzy znajdują się na morzu lub przebywają w obcych krajach, ażeby uważali Czwartek, 24go Listopada, jako dzień narodowego dziękczynienia, ażeby zbierali się w świątyniach i wznosili modły do Boga za błogosławieństwa roku, za łagodne pory roku, za urodzajność ziemi, za ogólny dobrobyt, za poświęcenie i męstwo naszej młodzieży, za sławę naszych zwycięstw i za nadzieję, że nastanie pokój na sprawiedliwych warunkach. Prośmy Pana, ażeby zechciał nadal zsyłać nam takie dobrodziejstwa i taką sławę, jakie nam zsyłał w tym roku. — *William McKinley*, Prezydent Stanów Zjednoczonych; *John Hay*, Sekretarz Stanu.

Z Londynu telegrafują, że pomimo wiadomości o zbrojeniu się Anglii i Francyi wskutek zatargu o Faszodę, do wojny między temi dwoma państwami nie przyjdzie. Francuski ambasador w Londynie, baron Courcel, był w Paryżu w celu zasięgnięcia wiadomości w tym względzie. W tych dniach powrócił on do Londynu i wystąpi z projektem pokojowego załatwienia zatargu o Faszodę, który bez wątpienia zostanie przyjętym przez lorda Salisbury.

Z Madrytu donoszą, że w arsenałach hiszpańskich panuje zupełny spokój. Okręty należące do eskadry Camary, stoją na kotwicach w Cadiz, Carthagena i Terrol. Oficerowie i wszyscy marynarze, którzy służyli pod Cerverą, otrzymali urlopy na czas nieograniczony. Nic nie mówi za tem, ażeby rząd hiszpański sposobił się do wojny na wypadek, że rokowania komisyi pokojowej w Paryżu rozbiłyby się o upór Amerykanów, stawiających zbyt wygórowane żądania odszkodowania.

Z Wiednia donoszą, że cztery osoby zapadły świeżo na dżumę azyatycką. Dr. Nothnagel, który poprzednio zapadł na tę zarazę, wyzdrowiał. Dr. Pech i dozorczyni, którzy pielęgnują chorych, mają szklanne maski na twarzach i watę w ustach, gdy zbliżają się do pacyjentów. Maski i watę zmienia się ustawicznie. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, ażeby zapobiedz szerzeniu się tej zarazy.

Z Paryża donoszą, że komisya amerykańska obradowała nad kwestyą filipińską, która stanie się niebawem przedmiotem obrad na posiedzeniu obydwóch komisyi. O ile wiadomo z telegramów nadeszłych Paryża, komisarze amerykańscy oświadczyli komisarzom hiszpańkim, że Stany Zjednoczone przyjmą dług kubański w kwocie 40 milionów dolarów, ale za to zabiorą wszystkie wyspy Filipińskie.

Z Santiago donoszą, że w Santa Cruz rozpoczęła się sesya delegatów ze wszystkich prowincyj Kuby. Jenerał Calixto Garcia bierze udział w zjeździe. Na programie obrad znajduje się paragraf, że armia kubańska nie ma być rozwiązaną, dopóki rząd washingtoński nie da zapewnienia, że ogłosi niepodległość Kuby i wycofa następnie swe wojska z wyspy. Inni paragraf powiada, że Kuba zostanie podzieloną na cztery stany ze stolicą związkową w Las Villas. Oficerowie, którzy rozpuścili swe oddziały wojsk, zostaną stawieni przed sąd wojenny kubański.

Na radzie gabinetowej w Washingtonie zgodzono się na projekt przedłużenia Hiszpanom terminu ewakuacyi wyspy do dnia 1go stycznia 1899 r. Kontrolę nad zarządem pojedyńczych miast obejmować będą Amerykanie dopiero po wyjściu z nich wojsk hiszpańskich. Havana przejdzie w nasze posiadanie na samym ostatku, lecz nie później, niż 1go stycznia 1899 roku.

Z Marsylii donoszą, że parowcem przybył tutaj z Aleksandryi jenerał Kitchener i kapitan francuski Baratier. Ludność powitała wysiadającego z okrętu Baratiera gromkiemi okrzykami zapału, a delegacya szkół marynarki i handlu wręczyła mu odznakę legii honorowej, ozdobioną brylantami. Komitet Towarzystwa Geograficznego odwiedzi jen. Kitchenera w jego wagonie.

Z Manilii donoszą, że władze amerykańskie wypuściły na wolność marynarzy hiszpańskich, wziętych do niewoli podczas ostatniej wojny. Urzędnicy z Iloilo wysłali do Madrytu depeszę, w której zapewniają królowę hiszpańską o swem przywiązaniu do korony.

Telegram z Pekinu donosi, że na żądanie angielskiego posła Clauda McDonald ogłosiła cesarzowa chińska manifest, nakazujący surowe ukaranie Chińczyków, którzy zaczepili towarzystwo angielskich inżynierów na moście kolejowym Marco Polo. Aresztowano już kilka osób.

Z Santiago donoszą, że powstańcy nie chcą składać broni. Utrzymują, że służą wojskowo od kilku lat i mogą lepiej pełnić służbę garnizonową w miastach kubańskich, niż niewyćwiczone wojsko amerykańskie, złożone z ochotników. Jenerał kubański Marcia Rodriguez oświadczył stanowczo, że po wyjściu Hiszpanów, Kubańczycy, a nie kto inny, będą władać wyspą. W podobnym duchu zapadają uchwały sejmu kubańskiego w Santa Cruz.

Z Havana donoszą, że wskutek protestu komisarzy amerykańskich, postanowili Hiszpanie wstrzymać się ze sprzedażą starych armat, dopóki komisya pokojowa w Paryżu nie roztrzygnie, czyją własnością są takie przedmioty. Hugh Thomson, Amerykanin, który w randze porucznika służył w armii kubańskiej pod dowództwem Gomeza, przybył w tych dniach do Havany. Otrzymał on dymisyę, gdyż jak sam powiada—Gomez usuwa z armii kubańskiej wszystkich oficerów, którzy sympatyzują z Amerykanami i nie popierają projektu utworzenia niepodległej rzeczypospolitej kubańskiej.

Z Paryża donoszą, że komisarze hiszpańscy zgodzili się na odstąpienie Kuby bez żadnych zastrzeżeń, ponieważ na drodze poufnej otrzymali przyrzeczenie, że w sprawie Filipin Ameryka poczyni znaczne ustępstwa. Prawdopodobnie za zrzeczenie się zwierzchnictwa nad archipelagiem Filipińskim, otrzyma Hiszpania odszkodowanie pieniężne.

NOWINY ZE SZLĄSKA.

W Popielowie zaszedł w zeszłym miesięcy następujący wypadek: 15 letni syn chałupnika J. K., będąc na Różańcu św. w kościele, który się u nas wieczorem o godzinie 7ej odprawia, zasnął ze znużenia w ciemnym kącie. Ponieważ po skończeniu różańca kościelny światła zaraz pogasił, więc nikt chłopca śpiącego nie dostrzegł. Zamknięto go więc w kościele. Po niejakim czasie obudził się i począł przemyśliwać, jakby się wydobyć z dziwnego więzienia. Ponieważ wszystkie drzwi były pozamykane, przyszło mu na myśl, ażeby zadzwonić we dzwonek na kościele. Ludzie usłyszawszy głos tego dzwonka o tak późnej porze, nie mogli sobie wytłomaczyć, co to znaczy i zaciekawieni spieszyli tłumnie do świątyni. Gdy otworzono kościół, przekonano się o całym tym wypadku.

Ofiarą nierozsądnego zakładu padł robotnik Koczur z Gliwic. Założył on się z przyjacielem o 2 marki, że przeskoczy dwa krzesełka. Rozpędziwszy się o kilkanaście kroków, przeskoczył je, ale tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę.

Pod Katowicami w Antoninie wybuchł wielki pożar, który pochłonął sześć stodół ze żniwem. Szkody wyrządzone obliczają na 160,000 mr. Pożar powstał przypadkowo, a podniecany silnym wiatrem, objął w okamgnieniu sąsiednie stodoły.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Liczne aresztowania studentów w Warszawie, wywołały wielki popłoch. Przyczyną aresztowania ma być to, że studenci skupywali książki cenzuralne, który rozsyłali do gmin i czytelni wiejskich. Rząd rosyjski dopatrzył się w tem *wielkiego spisku polskiego*, i więzi w cytadeli kilkunastu studentów, urządzając obławy za ich wspólnikami po całym kraju. Polowanie być musi, choć nie ma zwierzyny, bo od cegóż rząd trzyma całą psiarnię urzędników moskiewskich?

Na Podlasiu i w Królestwie Polskiem stawiają katolicy opór ukazowi cara w sprawie przejścia na prawosławie. Rząd podejrzywa naturalnie, że to się dzieje za namową księży katolickich i już 8 księży wywieziono w głąb Rosyi. W gubernii lubelskiej zaś od kilku tygodni kościoły katolickie padają ofiarą pożarów. Ponieważ rząd na miejsce spalonych kościołów nie pozwala budować nowych, przeto jest rzeczą jasną, że rząd sam każe ogień podkładać. Oto prawa moskiewskie!

Prawdopodobnie arcybiskup warszawski ks. Popiel zostanie wywieziony w głąb Rosyi za to, że sprzeciwił się, aby w seminaryach duchownych wykładali teologię schyzmatyccy Rosyanie.

Instrukcye dla wyborców.

Sędziowie przy wyborach dostarczą każdemu obywatelowi, mającemu prawo głosować, jeden formularz każdego gatunku do głosowania. Wyborca wtedy odejdzie sam do jednej z przegród lub izb przeznaczonych na ten cel i tam napisze krzyż (X) znak na linji w miejscu przeznaczonem przy nazwisku każdego kandydata, na którego życzy sobie głosować.

Wyborca wtedy zwinie swój głos (ballot) w taki sposób, ażeby ukryć wierzch, lecz znak napisany przez sędziego, aby był widzialny na odwrotnej stronie i wręczy takowy jednemu z sędziów, który włoży go w przeznaczone pudło (box). Jeżeli ktobądź z wyborców, przez omyłkę zepsuje formularz głosowania, ma on takowy zwrócić sędziemu elekcyjnemu, który zachowa takowy, a w to miejsce dostarczy inny nowy formularz. Jeżeli wyborca umieści krzyż (X) znak pod nazwiskami dwóch kandydatów na ten sam urząd, taki głos nie będzie policzony dla tych urzędników.

Wyborcy mają pozwolenie wziąść ze sobą wzór głosowania w celu pomocy do akuratnego zrobienia znaków na urzędowym formularzu głosowania.

Jeżeli wyborca przysięże, że nie może czytać, lub że nie może czytać po angielsku, albo fizycznie nie zdolny do zrobienia znaków na formularzu do głosowania, ma on prawo przywołać do pomocy jednego lub więcej sędziów elekcyjnych, lub prawnego wyborcę, ażeby ci zaznaczyli formularz głosowania, z warunkiem, że żadna osoba nie może zaznaczyć więcej jak trzem wyborcom w tym dystrykcie przy jednej elekcji. Taka osoba ma znaki porobić na formularzu głosowania stosownie do polecenia głosującego, a nie inaczej; po dopisaniu znaków na formularzu, wyborca zanim odda takowy, ma prywatnie pokazać jak głosował jednemu z sędziów lub pisarzy, ażeby się przekonać czy poznaczono tak jak sam polecił.

Jeżeli jaka osoba po wypełnieniu znaków na formularzu głosowania pokaże komukolwiek z wyjątkiem pod powyżej wymienionymi warunkami, sędzia elekcyjny ma odmówić przyjęcia lub włożenia tego głosu w pudło (ballot box.)

Nowiny z Pucka.

(Dokończenie).

Nie te miejsca są najlepsze, które opisywane są jako raj i z małą pracą przynoszące bogactwa, lecz miejsca, w których na wzór innych farmerów już tam osiedlonych przyłoży się rąk do ciężkiej pracy, bo tak sam Bóg powiedział: "W pocie czoła twego i z pracy rąk twoich będziesz pożywał owoce ziemi". Więcej też polegać potrzeba na Bogu niż na agentach, bo agenci biorą pieniądze, a Bóg daje błogosławieństwo.

Dobrze ludzie czynią, osiedlając się na gruntach, bo tam są panami siebie, a zgorszenie i wynarodowienie nie tak prędko zapuszczą korzenie. Lecz niech tego nie czynią lekkomyślnie i niech się osiedlają tam, gdzie już są ich rodacy, od których mogą zasięgnąć informacyj o gruntach, kościele, okolicy, o miejscach zbycia produktów itd. Takich kolonij jest wiele np. Puck w South Dakocie, o którym właśnie piszemy. Tam, jak już wspomnieliśmy, jest farmer Gruba, sumienny, rzetelny, uczciwy, kochający rodaków, przychodzący chętnie z pomocą i radą; a drugi obywatel Bojko. Do tych więc życzący sobie iść na farmy do Pucka niech piszą pod adresem: Mr. Gruba, albo Mr. Bojko, Thorsen P. O. Day Co., S. Dakota.

Druga kolonia jest Jamestown, North Dakota, a są tam znowu obywatele: Józef Łuński i August Wicikoski. Ta ostatnia kolonia zamieszkałą jest przez samych Szlązaków. Tam nie byliśmy i nic wiemy, jakie tam są grunta, ale jest tam około 80 farmerów i mają się dobrze. Do takich więc współrodaków piszcie, a będziecie mieli to zadowolenie, że będziecie pomiędzy swoimi i nie będziecie się czuli opuszczonemi i zbłąkanemi owieczkami. Bo cóż wam to pomoże, choćbyście we wszystko obfitowali, a cierpieli głód słowa Bożego i pociechy duchowej?

Tam więc idźcie, gdzie to wszystko znaleść możecie, tj. chleb i pociechę duchowną. A gdziekolwiek będzieciecie czy to w miastach czy na farmach, zachowajcie w pamięci przestrogę św. Pawła: "Z pilnością zachowajcie jedność ducha w związce pokoju. Miłością braterstwa jedni drugich miłując, uczciwością jeden drugiego uprzedzając". To mając na pamięci i tak postępując, zasłużycie sobie wszyscy na szacunek u ludzi, a na błogosławieństwo u Boga.

Jest to mały tylko obrazek kolonii Puck, ale wiernie oddany i proszę Boga, aby te pochwały nie wbiły ich w pychę i następnie nie zasłużyli na naganę, jak obecnie zasługują na pochwałę i wzór dla innych kolonii.

Naoczny świadek.

CYKLISTKA.

Długie włosy—rozum krótki,
W dawnej już mówiono dobie;
A to miało takie skutki,
Że obcięła włosy sobie.

Jest więc teraz bardzo mądra,
Stron widziała świata cztery,
Aby dojść do wiedzy jądra.
Zapisała się w rowery.

Wyjechała raz z wieczora,
Aura była nieco mglista,
I wróciła smutna, chora,
Bo przejechał ją cyklista.

Bismark dla tego umarł, bo śmierć użyła na żelaznego księcia kosy stalowej, hartowanej *prawem;* więc siła żelazna nie pomogła.

SPRAWY UNIJNE.

WILKES BARRE, Pa., w paźdz.

Zawiadamiam członków tow. św. Izydora No. 44 Unii Polskiej, iż na następne posiedzenie winni się stawić wszyscy członkowie, gdyż będą ważne sprawy omawiane. Nieobecność członka na posiedzeniu pociąga za sobą karę 50c. — Z uszanowaniem *Jan Prajzner*, Sekretarz.

BUFFALO, N. Y. w październiku.

Zawiadamiam członków tow. N. P. Maryi Nieustającej Pomocy No. 27 Unii Polskiej w Ameryce, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się we czwartek 10go listopada o godz. w pół do 8ej wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Na tem posiedzeniu nowi członkowie będą przyjmowani za zniżonem wstępnem.—Z bratniem pozdrowieniem *J. R. Pawlak*, Sekrzetarz.

BUFFALO, N. Y. w październiku.

Zawiadamiam szan. braci Unistów oraz wszystkich rodaków, iż w dniu 1go listopada przeprowadziłem się na Wilson ul. pn. 46 i otworzyłem zarazem saloon, jaki utrzymywałem do tego czasu na Fillmore ave. pn. 578. Upraszam przeto szan. braci Unistów oraz łaskawą publiczność, ażeby wszelkie korespondencye, dotyczące się towarzystw, a mianowicie tow. No. 4 Unii i tow. kościelnego św. Stanisława B. M., przy których jestem sekretarzem, przesyłali pod No. 46 Wilson st., lub też osobiście się tam zgłosili. — Z szacunkiem *Józef Majchrzycki*.

BUFFALO, N. Y. w październiku.

Zawiadamiam członków tow. Synowie Królowej Polskiej No. 4 Unii Polskiej, iż posiedzenie tegoż towarzystwa odbędzie się we wtorek 8 listopada o godz. 8ej wieczorem, na którem obecność członków jest pożądaną.—Z bratniem pozdrowieniem *Józef Majchrzycki*, Sekretarz.

DEPEW, N. Y. w październiku.

Zawiadamiam członków tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się 13 listopada o godz 2-ej po południu. Przypominam zarazem tym członkom, którzy zalegają z opłatą, aby się z takowej uiścili, gdyż książki muszą być uregulowane przed Nowym rokiem. — Z bratniem pozdrowieniem *Leonard Jasieński*, Sekr.

Ceny Targowe.

Mąka pierwszy patent, beczka	3.80
" drugi "	3.60
" pierwsza czysta "	2.80
" druga czysta "	2.50
Pasza No 1 za tonę	12.50
" No 2 "	13.00
" No 3 "	13.50
Siano piękna trawa za tonę	7.50
Pszenica buszel No 1	62⅝c
" " No 2	64½c
" " No 3	62½c
Kukurydza buszel No 3	30⅜c
" " No 4	30½c
Owies buszel No 3	23⅝c
" biały No. 3 buszel	24½c
Żyto No 2 buszel	48½c
Masło najlepsze funt	22½c
" No 2 "	16—17c
" No 3 "	14—15c
Jaja świeże tuzin	16½c
" drugi gatunek	15½c
Ser śmietankowy funt	11c
" lymburski "	8½c
Drób—Kury funt	5c
Kurczęta funt	6c
Indyki mieszane	8c
Gęsi 5c Kaczki	6½c
Kartofle buszel	28—30c
Cebula buszel	22—25
Groch suchy "	65—1.00c
Jabłka beczka	3.25—3.75
Śliwki 10 ft. pudło	1.00
Gruszki pudło	2.00—2.25
Bydło 1ej klasy 1,200 do 1,600 lb. sto funtów	5.45—5.60
Woły wyborne	5.15—5.40
zwyczajne	4,25—4,75
Krowy dobre	4,00—4,80
Cielęta	4,25—7,25
Świnie wyborne 100 lb.	3,95—4,02
zwyczajne	3,80—3,90
biedne	2,25—3,20
Owce wyborne 100 lb.	4,25—4,50
zachodnie	4,10—4,25
Jagnięta wyborne	4,60—5,00
zwyczajne	4,40—4,10

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

Szybki tentent koni, którego nie słyszeli, jadąc szybko, zbliżał się coraz bardziej i ujrzeli z po za liści, które ich zasłaniały, kilku jeźdźców pędzących jak wicher.

W przejeździe gałąź zerwała jednemu z nich kapelusz.

— Don Stenio!—zawołała donna Klara z przestrachem.

— Chwała Bogu!—rzekł don Sancho—w sam czas uciekamy.

Trzech jeźdźców biegło dalej, jak duchy, nie dotykając prawie ziemi. Naraz konie zaczęły parskać i rzucać się w bok. Jeźdźcy zatrzymali się, widząc postać jakąś leżącą na ziemi. Don Stenio zeskoczył z konia i zbliżył się do leżącej postaci, w której poznał mnicha. Gdy donna Klara również z ciekawością zbliżyła się z Mayordomem, przekonali się, że był to brat Arsenio, jeszcze żywy, ale z rękami popalonemi i w stanie bezprzytomnym.

— Na Boga! — zawołała donna Klara — kto mógł tak barbarzyńsko pastwić się nad bezbronnym mnichem! Kto mógłby mi to wyjaśnić?

W tej chwili zaszeleściały drzewa i ukazała się postać wodza indyjskiego, który odpowiedział, że może cokolwiek wyjaśnić tę sprawę.

I opowiedział i jak mnich został mu powierzony i jak miał służyć za przewodnika, aż do spotkania się z białymi i jak wówczas duchowny podziękował mu za opiekę, chcąc przyłączyć się do nich.

— Ale—dodał Idyauin—przeczucie mi mówiło, aby nie oddalać się zbytecznie i dla tego zamiast odejść, przytuliłem się do krzaków, a niepostrzeżony widziałem zadane mu męczarnie. Tamci chcieli mu wydrzeć tajemnicę, której on nie mógł znać wyjawić; w końcu znużeni daremnem pastwieniem się i zwątzeni stałością, opuścili go w pół martwego; wówczas to wyszedłem z mego schronienia i przyniosłem mu pomoc; jestem wodzem, język mój prawdomówny, bo Omopoua nie splamił ust swych kłamstwem.

— Daruj mi wodzu moje przykre słowa, które wymówiłem w pierwszej chwili gniewu i boleści—rzekł don Sancho, podając mu rękę.

— Blada twarz jest młodą—odpowiedział, uśmiechając się wódz—a język jej ostrzejszy, niż serce—i uścisnął czule rękę tak serdecznie podaną.

— Ach! ach!—rzekł Mayordomo, nachylając głowę do ucha don Sancha—zdaje mi się, że jest to sprawka don Stenia.

— To niepodobna! — zawołał don Sancho ze zgrozą.

— Nie znasz ekscelencyo jeszcze swego szwagra? Jestto słaba natura a tacy ludzie są złośliwi zwykle; jestem prawie pewny tego, co mówię.

— Nie, nie, to byłoby okropne.

— O mój Boże—powiedziała donna Klara—nie możemy tutaj dłużej pozostać, a przecież nie można tym opuścić tak biednego człowieka.

— Weźmy go z sobą—odpowiedział żywo don Sancho.

— A czyż rany jego pozwolą wytrzymać długą podróż?

— Bez wątpienia zmuszeni jesteśmy jechać—rzekł Mayordomo, a zwracając się do Karaiba, dodał—jedźmy więc teraz do obozu dwóch Bukanierów, który od wczoraj pobują na łakach.

— Dobrze—odpowiedział wódz—zaprowadzę blade twarze drogą wąską, a przed wschodem słońca staniemy na miejscu. Donna Klara i jej brat dosiedli koni a mnich został umieszczony z wszelką ostrożnością na siodle przed Mayordomem i mała ta gromadka ruszyła w drogę powoli pod przewodnictwem wodza karaibskiego.

Biedny brat Arsenio dawał tylko oznaki życia głębokiem od czasu do czasu westchnieniem i jękami bólu.

Po trzech kwadransach jazdy, podróżni stanęli w bukanie.

Nie zastali tam nikogo, mimo że bukan nie był jeszcze opuszczony bo świadczyły o tem rozciągnięte skóry byków na ziemi przybite kołkami i mięso wędzące się na plecionce.

Awanturnicy zapewne byli na polowaniu.

Podróżni zaniepokoili się tym zwłoką, ale Omopoua uspokoił ich.

— Niech blade twarze odpoczną sobie—powiedział on — wódz uprzedzi swoich białych przyjaciół Francuzów, zanim ci przybędą, można użyć tu bez obawy wszystkiego, co tylko się znajduje.

I czynem popierając słowa, Karaib przygotował łóżko z suchych liści i nakrył je futrem, a z pomocą Mayordoma złożył na niem z wszelką ostrożnością chorego; następnie rozpalił wielki ogień, a zapewniwszy ostatecznie zbiegów, iż nie mają się czego obawiać, odszedł, czołgając się jak wąż wśród wysokiej trawy.

Mayordomo był obeznany trochę ze zwyczajami awanturników, z którymi miał dawniej stosunki, zawsze jednak mając się na ostrożności, bo mimo odwagi, którą się chwalił, przejmowali go oni zabobonną trwogą; uspakajał jednak zbiegów, mówiąc że ponieważ u Bukanierów gościnność była świętą, więc chociażby oni byli ich najzaciętszymi wrogami to przecież nie mieli się czego obawiać, albowiem przybyli tu na ich zaproszenie.

Dzięki staraniom nieustannym donny Klary biedny mnich przyszedł do przytomności; zrazu był bardzo osłabiony, jednak powoli siły wróciły o tyle, że był w stanie zdać sprawę donnie Klarze z tego co go spotkało od czasu rozłączenia się; opowiadanie to, które zgadzało się zupełnie z najmniejszemi szczegółami powieści Karaiba, pogrążyło donnę Klarę w osłupienie, które zmieniło się w rozpacz, gdy wspomniała o groźnym jej samej niebezpieczeństwie.

I rzeczywiście, zkądże ona mogła spodziewać się pomocy, obrony przeciw własnemu mężowi, o którego wysokie stanowisko rozbijały się wszystkie usiłowania unikunienia zemsty.

— Odwagi—szeptał mnich z tkliwą litością — odwagi, moja córko; nad człowiekiem jest Bóg! Ufaj Mu, On ciebie nie opuści; a gdy wszystkie zabraknie ci w życiu, Jego pomocy nigdy.

Donna Klara, mimo wiary w Opatrzność, odpowiedziała na to słowa pociechy tylko jękiem bolesnym. Czuła, że została skazaną.

Don Sancho chodził wielkiemi krokami przed namiotem, gryząc wąsy, tupiąc nogami od czasu do czasu i tworząc rozmaite projekta jedne od drugich nierozsądniejsze.

— Ba—wyrzekł on w końcu—jeżeli ten szatan nie zechce mnie posłuchać, to strzelę mu w łeb i skończy się wszystko!

I zadowolniony zupełnie, że nareszcie znalazł sposób zasłaniający siostrę od okrucieństwa, którem natchnęłaby don Stenia zemsta, młody człowiek zapalił cygaro, czekając powrotu Bukanierów z całą cierpliwością i spokojny o przyszłość.

Mayordomo patrzył obojętnie na to wszystko, ciesząc się nadzieją otrzymania tysiąca piastrów. Sądząc przytem, że Bukanierzy uradują się znajdując za powrotem przygotowane śniadanie, przystawił do ognia kociołek żelazny, włożył kawałek mięsa, nalewając stosowną ilością wody, a zamiast chleba wsunął w popiół kilka korzeni z rośliny amerykańskiej, a w końcu zabrał się do przyrządzenia sosu pieprzonego, owej koniecznej przyprawy do każdego jedzenia Bukanierów.

Już od godziny zbiegi siedzieli w namiocie Bukanierów, gdy nagle usłyszeli szczekanie hałaśliwe, a gromada psów wpadła z wściekłem ujadaniem, lecz w tej samej chwili donośne, lecz milsze gwizdnięcie nakłoniło je do szybkiego odwrotu.

W kilka chwil później Hiszpanie spostrzegli dwóch Bukanierów; biegli oni szybko ku nim mimo, iż obaj dźwigali na plecach ciężary wynoszące z osobna najmniej po sto funtów, a oprócz tego zawadzała im jeszcze broń i cały przybór myśliwski.

Przybywszy do bukanu, zrzucili na ziemię do dziesięciu skór z byków świeżych odrażających krwią i tłuszczem i podeszli do cudzoziemców, którzy także powstali na ich przywitanie.

Psy jakby zrozumiały, że mają się zachować spokojnie, pokładły się w trawie, mierząc jednak bystremi oczami Hiszpanów, i gotowe rzucić się na nich na danym znakiem.

[Ciąg dalszy nastąpi].

ŚWIETNY WYNALAZEK.

Po każdej katastrofie kolejowej łamali sobie ludzie głowy, w jaki sposób możnaby zabezpieczyć życie i mienie podróżujących koleją. Pytanie to nasuwało się coraz częściej i szukano technicznych środków, z pomocą których unikaćby można największych niebezpieczeństw, wynikłych ze zderzenia się dwóch pociągów.

Niedawno temu robiono próby z nowym, samoistnie funkcyonującym hamulcem, a rezultat tych prób był znakomity. Hamulec ten jednak zabezpiecza tylko przed najechaniem na stojący na linii pociąg przez drugi nadchodzący pociąg z tyłu. Obecnie zaś wynaleziony przyrząd do telegrafowania między pociągami na linii i między stacyami, umożliwia telegraficzne porozumienie wszystkich pociągów, jadących przed lub za sobą tak, iż jakiekolwiek zderzenie może być w porę wstrzymane. Przy zastosowaniu tego wynalazku wszelkie katastrofy z najechania dwóch pociągów na siebie zostaną wykluczone.

Przypuśćmy, że na linii znajdują się trzy pociągi: pociąg *A* jedzie naprzeciw pociągowi *B* i *C*, które jadą za sobą. Wówczas z pomocą telegraficznego połączenia uwiadamia się każdy z trzech pociągów o kierunku jazdy i dajedokładne wskazówki o przestrzeni między poszczególnemi pociągami. Drogą tą można z jednego do drugiego pociągu dać sygnał do wstrzymania dalszej jazdy, równocześnie zaś można o tem, że drugi pociąg stoi na linij, zawiadomić o tem i trzeci pociąg.

Podobnie zawiadomić można obie stacye, z jednej i z drugiej strony, że wskutek przeszkody dalsza jazda zostanie wstrzymana.

Ale nie tylko ze względu na bezpieczeństwo jazdy godnym jest uwagi ten wynalazek, lecz i z tego powodu, że za pomocą tego urządzenia można z każdego wagonu wysyłać depesze do każdej miejscowości. Pociąg zostaje przeto w połączeniu z całym światem, co ważne jest dla pociąg w pośpiesznych, odbywających długie dystanse bez zatrzymywania się. Wynalazek ten zostanie jeszcze z czasem ulepszonym i przyniesie ludzkości wielkie usługi.

W szkole.

Nauczyciel:—Powiedz mi chłopcze, czem byli Kain i Abel?

Chłopiec:—Byli braćmi.

Nauczyciel:—A zkąd ty wiesz, że byli braćmi?

Chłopiec:—Bo się ciągle bili.

UWAGA!

W jednem z mniejszych miasteczek w tym Stanie, w okolicy obfitującej w kilkuset polskich farmerów, a zarazem zamieszkałej przez sto polskich rodzin, jest do sprzedania **SKŁAD MIĘSA i WĘDLIN** [Butcher Shop] ze wszystkiemi urządzeniami i maszynami i dobrze wyrobioną firmą. Interes ten przynosi dobry dochód, jednakże właściciel dla słabego zdrowia jest zmuszony sprzedać go za cenę bardzo przystępną. Bliższa wiadomość w Redakcyi "Słońca".

Republikański TYKIET STANOWY.

Na senatora Stanów Zjedn., **CUSHMAN K. DAVIS,** powiat Ramsey.

Na gubernatora, **WILLIAM HENRY EUSTIS,** powiat Hennepin.

Na Vice-gubernatora, **LYNDON A. SMITH,** powiat Chippewa.

Na sekretarza stanowego, **ALBERT BERG,** powiat Chisago.

Na audytora stanowego, **R. C. DUNN,** powiat Mille Lacs.

Na skarbnika stanowego, **AUGUST T. KOERNER,** powiat Meeker.

Na prokuratora jeneralnego, **WALLACE B. DOUGLAS,** powiat Clay.

Na klerka najwyższego sądu, **DARIUS F. REESE,** powiat Ramsey.

Na sędziów najwyższego sądu: **C. L. LEWIS,** powiat St. Louis; **CALVIN L. BROWN,** powiat Stevens; **JOHN A. LOVELY,** powiat Freenborn.

Na kongresmana z 4go dystryktu, **FREDERICK C. STEVENS,** powiat Ramsey.

DO LEGISLATURY:

Na senatorów: 33 dystrykt, **TIMOTHY D. SHEEHAN;**

34 dystrykt, **J. WATSON SMITH;**

35 dystrykt, **FERDINAND BARTA;**

36 dystrykt, **HILER H. HORTON;**

37 dystrykt, **A. R. M'GILL.**

Na posłów: Pierwsza warda, **JOSEPH A. JACKSON;**

Druga warda, **W. W. DUNN;**

Trzecia warda, **ANDREW HOLM;**

Czwarta warda, **HENRY JOHNS;**

Piąta warda, **PETER THAUWALD;**

Szósta warda, **CHARLES H. SHURMAN;**

Siódma warda, **FRANK N. KRAYENBUHL;**

8 i 9 warda, południowa strona kolei w obydwóch wardach, **JOHN E. GEORGE;**

Północna strona kolei w obu wardach, **WALTER NELSON;**

Zachodnia strona ul. Western i północna University w 8ej wardzie, **WALTER B. BOYD;**

10 i 11 warda z okolicą, **T. C. FULTON,** White Bear Village.

POWIAT RAMSEY:

Na klerka sądu dystryktowego, **E. G. ROGERS;**

Na audytora powiatowego, **W. R. JOHNSON;**

Na skarbnika powiatowego, **O. H. AROSIN;**

Na szeryfa, **GEORGE H. IRISH;**

Na registratora, **E. G. KRAHMER;**

Na prokuratora powiatowego, **HORACE E. BIGELOW;**

Na sędziego probacyjnego, **E. W. BAZILLE;**

Na klerka abstraktowego, **JOHN H. SCHULZE;**

Na koronera, **DR. J. C. NELSON;**

Na miernika, **GATES A. JOHNSON JR.**

Na superintendenta szkół, **THOMAS MONTGOMERY;**

Na komisarzy powiatowych: **DAVID GRAY, E. B. LOTT, PAUL QUEHL, H. R. HARDICK, A. P. WRIGHT, JAMES POWERS.**

Na sędziów dystryktowych: **E. A. JAGGARD. GEBHARD WILLRICH.**

Kronika miejscowa.

* W sobotę rano przybyło do St Paul 13stu chorych żołnierzy 13go regimentu ochotników minnesockich z Manilli.

* Poparciu Szan. Rodaków poleca się nowo otworzony handel rzeźnicki ob. Jana Polskiego przy Rice ul. Utrzymuje wszelkie mięsiwa w najlepszym gatunku, a ceny sumienne, waga sprawiedliwa.

* Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

* **Browar Bruggemanna** jest jednym z najstarszych browarów w mieście i znany tak w mieście, powiecie jak i całym stanie z wyrobu słynnego piwa. Napój ten wyrabiany jest z najlepszego jęczmienia i chmielu a ci co go piją, nie mają łość słów pochwały. Zamawiając telefonujcie pod nr. 1442, Polacy mogą dostać tego piwa w saloonie ob. Józefa Jarosza.

* Nowa tragedja familijna miała miejsce w środę ubiegłego tygodnia w domu pod numerem 537 przy Broadway'u w St, Paul. Daniel Coughlin, eks maszynista kolei Burlington zastrzelił swoją szwagrowę, pannę Kiettie Morrinan, a następnie wpakował sobie kulę rewolwerową w głowę.

Panna Morrinan była od wielu lat zatrudnioną w handlu Foot, Schultz & Co. Od tygodnia umarła jej matka i przychodziła ona do swej siostry, pani Coughlin na obiady. — Coughlin liczył lat 50 i postradawszy częściowo wzrok, od dwóch lat utracił pracę jako *edgineer* na kolei i znalazł się bez środków do utrzymania, wskutek czego w ostatnich czasach dostał lekkiego obłędu. Ponieważ był ciężarem dla familji, więc obie siostry postanowiły oddać go do jakiego zakładu stanowego o czem konferowały z nim przed paru dniami. To widocznie doprowadziło go do rozpaczy, do morderstwa i samobójstwa.

Kiedy we środę po południu żona jego powróciła do domu, znalazła drzwi zamknięte i postarawszy się o inny klucz na dole w grocerni, otworzyła drzwi do kuchni, gdzie straszny przedstawił się jej widok. Na podłodze leżał we krwi z przestrzeloną głową i zaciśniętym rewolwerem w ręku, a przeszedłszy do drugiego pokoju zobaczyła siostrę swoją, pannę Marrinan z przestrzeloną lewą piersią. Na krzyk kobiety zbiegli się sąsiedzi i przechodnie, lecz ratunek był już niemożliwy. Koroner Nelson orzekł, że śmierć nastąpiła przed godziną i kazał trupy umieścić w kostnicy miejskiej.

* Pan Walenty Urbański, znany dobrze Polonji tutejszej, człowiek młody i energiczny, długoletni pracownik w handlu hurtownym i detalicznym win i likierów p. Józefa Matza, otworzył pierwszorzędny saloon przy ulicy Wabasha, na rogu Central ave. W saloonie swym utrzymuje najlepsze wina, likiery, wyborne cygara i zawsze świeże piwo, oraz przekąska. (*Free Lunch.*)

* Ob. Józef Nowak otworzył skład węgli i drzewa pod nr. 681 Virginia ave, Dostarcza węgli i drzewa w rozmaitym gatunku. Zamówienia można zostawiać w saloonie ob. Józefa Jarosza lub u Franciszką Skórczewskiego, w Mealey sztorze, róg 7ej i Wabasha ulic.

† Antoni Grabowski, członek dwóch towarzystw: Gwiazda Wolności i tow. śgo Wojciecha, a zarazem członek Unji Polskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 29 Października, opatrzony ś'tymi Sakramentami rozstał się z tym światem. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godz. 11ej z rana. Zmarłemu towarzyszówi oddali ostatnią bratnią przysługę członkowie obu towarzystw, oraz rodzina i liczni znajomi. Ś. p. Antoni Grabowski był cichym, pracowitym człowiekiem, pozostawił w żalu żonę i czworo drobnych dzieci, a zarazem bardzo wielu przyjaciół. Niech mu obca ziemia lekką będzie, a Pan Bóg nagrodzi w przyszłem życiu.

* Simon Wine House posiada wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine). Wielki skład win, wódek i likierów oraz słynnego *Aromatic Stomach Bitters*.

* Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie, Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale, pikniki itp. W sprawach sądowych chętnie pomaga i udziela rady swym Rodakom.

* Ś. p. Marjanna Jaworska, która niejednokrotnie przyjmowała udział w występach teatralnych na cele dobroczynne, oraz należała do bractwa Różańca św., po krótkiej jednodniowej chorobie rozstała się z tym światem w dniu 30go Października, pozostawiając męża i kilkoro drobnych dzieci. Pogrzeb przy udziale licznie zgromadzonych krewnych i przyjaciół odbył się we wtorek przy udziale bractwa Siόstr ś'go Różańca. Eksportował zwłoki Wielebny ks. Mayer, Proboszcz tutejszej parafji.

* W piątek odebrano rozkaz w Fort Snelling, aby czterdziestu żołnierzy kompanji G. trzeciego regimentu regularnej piechoty wysłano do Walker, Minn., gdzie połączeni zostaną z tam już będącymi żołnierzami i pozostaną tam przez zimę.

* Grocernię p. Matza i Danielskiego odwiedza setki kostumerów co dzień. Jest to najlepszym dowodem dobroci i jakości towarów, wielkiego wyboru i sprawiedliwych cen.

† W ubiegły czwartek nad ranem zmarł Państwu Bulińskim czteromiesięczny synek. Pogrzeb odbył się w piątek po południu. Stroskanym rodzicom zasyłają przyjaciele i znajomi wyrazy współczucia.

* Proces John'a Steenersonn, który zastrzelił Ruth Perrish, rozpocznie się w sądzie kryminalnym podczas sesyj listopadowych.

* Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine.]

* Sprawa Jozefa La Chance przeciw *St. Paul Globe* o napisanie paszkwilu, zakończyła się w sobotę przed sędzią Bunn. La Change odgrywa rolę *znachora* i utrzymuje, że za pomocą modlitwy i rozmowy z Bogiem leczy wszelkie choroby, ślepym przywraca wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, kalekom nogi i ręce itp. i za to dostaje po $5.00, tak, że sąd przekonał się, że La Chance zebrał w ostatnim roku od naiwnych przeszło $12,000. Za artykuł umieszczony w *Globe* a powtórzony przez *Pioneer Press*, żądał skarżący $12.000 odszkodowania. Sąd podczas rozpraw zażądał od La Chance uczynienia jakiego cudu, lecz tenże odpowiedział, że nie jest w *natchnieniu*, z czego powstał ogólny śmiech. Sędzia wydał wyrok, że jest to czysty *humbug*, wyzyskiwanie pieniędzy pod fałszywemi pretensyami, a więc oszukaństwo i gazety mają zupełną rację, gromiąc takich wyzyskiwaczy.

MINNEAPOLIS.

* W niedzielę około godziny drugiej rano policjant Olson znalazł na Ceder ave. i 9ej ulicy, niejakiego Gus'a Swanson zbroczonego krwią i leżącego bezprzytomnie na chodniku. Swanson miał rozbitą prawą stronę głowy i trudno osądzić czy miał tu miejscy napad lub też wypadek. Przywołany ambulans odwiózł go do szpitala miejskiego, gdzie umarł w niedzielę rano. W kieszeniach jego znaleziono 3 dolary w monecie zdawkowej.

* **Uncle Same Monogram Whiskey** jest nalewana w butelki pełnej miary. Jest to prawdziwie czysta wódka, stara i służy jako prawdziwy środek leczniczy domowy. Nabyć można u aptekarzy, handlarzy likierów lub **George Benz & Sons**, w Minneapolis i St. Pal, na rogu 6ej i Minnesota ulic.

* Nancy Hardy, 61 lat licząca krawcowę, zamieszkałą pod nr. 328 przy Nicollet ave., znaleziono w niedzielę rano nieżywą, leżącą w poprzek łóżka. Oględziny lekarskie orzekły, że śmierć była nagłą i nastąpiła z powodu zalania mózgu krwią.

* Albert Ryan, aresztowany za skradzenie 100 dolarów od obcego człowieka i zamknięty na głównej stacji policyjnej, usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie się w swej celi. W tym celu zdjął część swoich rzeczy ze siebie i zrobiwszy powróz zawiesił się u jednej z krat, Dopiero więzień z sąsiedniej celi narobił hałasu i przybiegł klucznik, Rayana odwiązał jeszcze żywego i pozakładał mu kajdanki, aby więcej nie probował wieszać się.

* Chociaż reumatyzm i podagra najczęściej trapią starych ludzi, ale i młodzież nie jest od nich wolna. Nikt nie może się od nich ochronić. Lecz po użyciu słynnego na cały świat *Kotwicznego* Pain Expelleru doznaje się natychmiastowej ulgi. Tylko 25 i 50 centów.

* Straszną śmiercią zginął James McArdle, palacz w młynach C. A. Smith Lumber Co. Sypał on węgiel pod kocioł, gdy w tem para wysadziła jednę z szrub i para z wrzącą wodą huknęła na nieszczęśliwego. Nim pomoc nadeszła ciało kawałkami z niego opadało a w parę chwil umarł.

* John Burdick, starszy już człowiek, zamieszkały 25 mil na północ od Minneapolis, lecz nie chce wskazać właściwego miejsca, został w niedzielę napadnięty i w brutalny sposób pobity przez nieznajomego człowieka. Gdy najspokojniej przechodził Drugą ulicą, napastnik jego wyskoczył z ukrycia, a przewróciwszy go na trotuar tłukł głową o kamienie i bił po twarzy nielitościwie. Gdy Burdik nareszcie zdołał się podnieść i krzycząc o pomoc chciał uciekać, napastnik uderzył go jakiemś narzędziem, rozcinając twarz na parę cali. Rannego odwieziono do szpitala i rany obandażowano.

* Nieszczęście spotkało J. F. Meagher, woźnicę składu węgla i drzewa Meagher & Co. Jadąc 6tą ulicą wagon kolei ulicznej najechał na jego wóz z tyłu, Meagher spadł z wozu a koła przejechały mu obie nogi. Zawieziono go do jego domu i lekarze wzięli go w opiekę.

* W sprawie morderstwa farmera z Rochester, D'ra Ormond, paru ludzi zeznało, że wieczorem, dnia 24 września widziano dwóch ludzi jadących w buggy w stronę farmy i jeden z nich był podobny do Ormonda, lecz nie można było zauważyć czy był żywy lub nie. Policja do tej sprawy bierze się leniwie a nawet żąda osobnego wynagrodzenia za odkrycie mordercy.

* 25 letniego plumbierza, Jamesa Chambers, znaleziono nieżywego w jego mieszkaniu przy Minnehaha ave. Był on cierpiący na kaduka, czyli chorobę św. Walentego.

Zwracamy uwagę wszystkich Rodaków na ogłoszenie o taniej i dobrej roli w stanie Minnesota, w pobliżu Red River. Rzeczywiście lepszego i tańszego gruntu trudno znaleść — ziemia pszenna pierwszej klasy, a głównie bliskość trzech kolei daje możność łatwego zbytu produktów, dla tego zachęcamy wszystkich, mających chęć nabycia farm, aby się zgłosili do *L. B. Arnolda*, 901–905 Guaranty & Loan Build'g, Minneapolis, Minn.

* W sądach obecnie codziennie rozpatrywane są skargi przeciw kompanjom kolei żelaznych i ulicznych o dość grube sumy, nieszczęścia i wypadki jednak coraz częściej się powtarzają.